



SWEGO NIE ZNACIE...

Kudowska kuźnia ks. prof. Tadeusza Fitycha (I)

Mało jest już dziś miejsc, w których można w wyczerpujący sposób dowiedzieć się i porozmawiać o sprawach ważnych dla regionu i dla diecezji świdnickiej. Pomijam, oczywiście, szkoły, uczelnie i środowiska, gdzie wiara wiążąca się z wiedzą i tradycją nie stanowi urojonego zagrożenia dla ludzi, którzy często nie rozumieją, iż jest ona fundamentem dla budowania praktycznie wszystkiego. Niewątpliwie w dzisiejszych czasach rozedrgania i dobrowolnej utraty ponadczasowych wartości spotkania u ks. prof. Tadeusza Fitycha nabierają innego wymiaru. Na przestrzeni ostatnich czterech lat odbyło się dwanaście wykładów, które nie były w żadnym razie kalką zajęć akademickich, a stanowiły pewnego rodzaju zaczyn rodzący samodzielne działania, pobudzające do myślenia, dyskusji i daleko idących wniosków.

Poniżej przedstawię fragmenty ostatniego, niezwykle interesującego wykładu księdza profesora, dotyczącego tematu pozornie znanego, jednakże, jak się w podsumowaniu okaże, znanego w rzeczywistości nielicznym. Rzecz dotyczy Redemptorystów kłodzkich, których samo pojawienie się i nieprzerwana już obecność wniosła nowe wartości do zastanych postaw, przez co wydobyła to coś, co się zatarło przez dziesięciolecie po II wojnie światowej.

„Niedawno świętowaliśmy w naszej diecezji podniosły fakt. Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny «Strażniczki wiary» w Bardzie Śląskim, po ponad stuletniej posłudze jej kustoszy – redemptorystów, został przez papieża Benedykta XVI podniesiony do rangi bazyliki. Miało to miejsce w roku, kiedy polscy redemptoryści znani nie tylko polskim wiernym ze swych wielkich dzieł: misji ludowych, Radia Maryja, Telewizji Trwam, cenionej toruńskiej uczelni i „Naszego Dziennika”, świętują 100-lecie istnienia swojej prowincji (n.b. w tym wieku na polskiej ziemi wyrosło i posługiwało ponad 350 zakonników). Z tej okazji Autor niniejszego artykułu został zaproszony do wygłoszenia referatu na międzynarodowej sesji naukowej, która odbyła się w dniach 9-10 października w Tuchowie k. Tarnowa pt. «Wierni dziedzictwu św. Klemensa – otwarci na znaki czasu». Poniższym tekstem pragnę podkreślić wymowny fakt, że pierwszym przełożonym dwóch najstarszych domów zakonnych Polskiej Prowincji, tzn. Mościsk (1883 r.) i Tuchowa (1893 r.), był redemptorysta urodzony na ziemi kudowskiej.

Pierwszymi redemptorystami ziemi kłodzkiej i Dolnego Śląska było czterech mężczyzn wywodzących się z parafii pw. św. Bartłomieja w Cermnej (od 1945 r. – jest to «starówka» miasta Kudowy-Zdroju). Najstarszym z czwór-



Widok ogólny

ki zakonników-pionierów jest mało znane «ogniwo» procesu przenikania charyzmatu św. Alfonsa Liguoriego na Dolny Śląsk – Franz Ketzina, który nadal pozostaje postacią wielce «enigmatyczną». Urodził się 10 października 1804 r. W świetle relacji O. Bernarda Łubieńskiego CSsR i zakonnego katalogu redemptorystów (1820-48), miejscem jego narodzin było Słone (aktualnie Kudowa-Zdrój, Słone). Źródła zakonne odsłaniają nieliczne ważne fakty, m.in. że Franz Ketzina w wieku 24 lat złożył profesję zakonną (6 stycznia 1829 r.), a po dwóch latach przyjął święcenia kapłańskie – 31 lipca 1831 r. W 1835 r., czyli przez pierwsze cztery lata, posługiwał on jako kapłan w Wiedniu. Po czym w archiwach i rocznikach redemptorystów brak o nim jakiegokolwiek wzmianki. Z zapisków o Bernarda Łubieńskiego wynika, że mamy do czynienia z eksredemptorystą.

W życiorysie ks. Franza Ketziny nastąpił teraz okres pracy jako księdza diecezjalnego, konkretnie – w parafii pw. św. Bartłomieja Ap. w dzisiejszej Kudowie-Zdroju – Cermnej (1838-IV 1852). Tutaj mógł on wywrzeć pewien pozytywny wpływ na 17-letniego Antoniego Jedka (wikariusz był o 30 lat starszym, miał za sobą 17 lat posługi kapłańskiej oraz ok. 7 lat «stażu» u Redemptorystów austriackich). W niesprecyzowanym stopniu Ketzina stoi jednak u genezy wstąpienia Jedka do Redemptorystów. Po odejściu z Cermnej (kwiecień 1852 r.)

następuje kolejny niewyjaśniony okres w jego życiu. Bowiem, jak to odnotował w zapiskach kronikarskich o Bernard Łubieński, Ketzina ponownie posługiwał na furcie szpitalnej w Pradze (w pobliżu tutejszego placu Karola istniało zarówno Kolegium Redemptorystów, jak też kościół Ojców Jezuitów).

Najstarszym i najbardziej zasłużonym spośród trzech w pełni udokumentowanych czermnieńskich redemptorystów jest Antoni Jedek (*1834 +1903), uważający się za «Czecha z krwi kości». Natomiast kolejnymi dwoma są dwaj synowie jego gimnazjalnego kolegi Franza Franza (w wieku dojrzałym pełnił on urząd czermnieńskiego listonosza). Antoni Jedek pochodził z przygranicznej wsi Słone, jednej z kilku tworzących strukturę parafii Cermna, a usytuowanej w enklawie nazywanej od czasu czeskiego odrodzenia narodowego «czeskim zakątkiem».

Antoni Jedek urodził się 8 lipca 1834 r. w Słone (670 mieszkańców w 1840 r.) w rodzinie rolników i tkaczy (jego matka Anna nosiła panięskie nazwisko Scoda). Po ukończeniu renomowanego kłodzkiego gimnazjum, wstąpił w 1856 r. do nowicjatu Redemptorystów Prowincji Austriackiej. Miało to miejsce 73 lata po śmierci założyciela św. Alfonsa Liguoriego, 48 lat po wypędzeniu Klemensa Hofbauera i pierwszych redemptorystów z Warszawy oraz 15 lat po erygowaniu Prowincji Austriackiej”.

Marek Stadnicki